



Maj 2015, Kraków nr 3(18)

ISSN 2300 9527

O PODZIAŁACH, ETOSIE I PRZYSZŁOŚCI

z Edwardem Nowakiem, Prezesem SSS rozmawia Krystyna Ryczaj-Marchewczyk

To już prawie trzy lata od pomysłu utworzenia Sieci. Czy jesteś zadowolony z tego, co osiągnęliśmy?

Tak. Oceniając na spokojnie – zrobiliśmy kolosalną pracę. Nie było niczego, żadnej struktury, organizacji. Jesteśmy grupą, która wiele robi – czy w zakresie kultywowania pamięci, działań socjalnych czy wydawniczych. Jest się czym pochwalić. Zawiązały się także prawdziwe więzi solidarności, tej z małej litery. Dzwoni się do ludzi, odwiedza, interesuje ich problemami. Z tego jestem dumny i uważam, że trzeba to doceniać.

Zbudowanie w tak krótkim okresie marki rozpoznawalnej wśród stowarzyszeń jest naprawdę dużym sukcesem. Wśród organizacji, ogólnie mówiąc „społeczno-patriotycznych” staliśmy się liderem. Nasi partnerzy nas doceniają, pomagają, dzięki temu korzystamy ze środków publicznych.

Skoro jest tak dobrze, to dlaczego niektórzy od nas odchodzą?

Widzę również słabości naszego Stowarzyszenia i ciągle uważam, że wiele należy poprawić. Te słabości chyba jednak nie wyjaśniają przyczyn odejścia paru osób.

Myszę, że to co się dzieje w Stowarzyszeniu nie odbiega od tego, co obserwujemy w polskim społeczeństwie. Jesteśmy przecież jego częścią, może w wieku bardziej zaawansowanym niż średnia. Te same podziały i różnice ocen, postaw, poglądów i wiedzy są też u nas. To rozumiem, przyjmuję do wiadomości. Natomiast nie rozumiem i dener-

wuje mnie to, że nie umiemy się wzbić ponad te różnice. Przecież w Solidarności też były różnice, ale było poczucie wspólnoty i coś takiego, że umieliśmy się łączyć. I to nieprawda, że był to tylko wspólny wróg, komuna. W pewnej mierze tak, bo szło się na zadymę przeciwko komuś.

Chciałbym wierzyć, że to poczucie wspólnoty dalej jest. I to właśnie spowoduje, że będziemy umieć wzbić się ponad podziały.

Niestety, ostatnio to podziały wyrastają ponad nas...

To dlatego, że życie polityczne w Polsce, szczególnie w okresach przedwyborczych, jest okrutne. Sączy się tyle jadu, nienawiści, że wszystkich stron, w każdym miejscu i czasie, że zatruta staje się cała przestrzeń społecznego dialogu, wszystko. Oczywiście ludzie przed tym uciekają – w nieaktywność, na jakąś emigrację wewnętrzną, zasłaniają się. W czasie spotkań rodzinnych czy przyjacielskich unika się tematów politycznych.

A takie środowisko jak nasze – osób kiedyś aktywnie zmieniających Polskę, a nawet może i świat – ze szczególną ostrością będzie reagować na to co się dzieje. Kiedyś angażowaliśmy się nie dlatego, że nie mieliśmy co robić, tylko dlatego, że byliśmy szczególnie uwrażliwieni na niesprawiedliwość, na zło i kłamstwo. I dzisiaj łatwiej jest nas zranić, dotknąć, wywołać problem, kontrowersje. Myszę, że łatwiej, jak przeciętnego człowieka.

Mało tego, my się uważamy za ludzi którzy tę dzisiejszą rzeczywistość tworzyli, walczyli o nią. A zawsze człowieka boli, jak mu „dziecko” nie bardzo się uda. Nic tak bardzo nie boli.

Zrozumienie podziałów i emocji to kwestia pierwsza. Natomiast przełożenie ich na codzienną praktykę działalności Stowarzyszenia to kwestia druga. I to znacznie trudniejsza, bo właśnie jej dotyczą zarzuty niektórych Kolegów.

Spróbuję wyjaśnić moją postawę na przykładzie niedawnym – złożenia kwiatów w krypcie na Wawelu, pod sarkofagiem prezydenta Kaczyńskiego.

Ja nie wdaję się w spory, nie oceniam, jakim był prezydentem, czy zasłużył na to miejsce, czy nie. Był prezydentem Polski, był z wizytą państwową, tragiczną. Zginęło prawie 100 Polaków, wśród nich wielu wybitnych. I trzeba im oddać hołd. Oddanie hołdu to jest też obowiązek pamiętania o przyczynach – dlaczego tak się stało. Jestem państwowcem. Zawsze byłem. Jak jest wojewoda i składamy razem kwiaty, to ja się nie wstydzę tego. To jest wojewoda mojego państwa, marszałek mojego województwa, prezydent mojego miasta - są przedstawicielami państwa, demokratycznie wybranymi reprezentantami społeczeństwa. Dziś mogą być z tej strony sceny politycznej, jutro będą z przeciwnej. Uważam, że tak powinno się postępować. Należy szanować swoje państwo. A my, jako obywatele powinniśmy czuć potrzebę manifestacji drogich nam ideałów i wartości.

Sieć, jako struktura i jej organy nie opowiedziały się po żadnej ze stron konfliktów politycznych, żadnej partii. Nie uczestniczymy w niczym, co ma kontekst polityczny.

Może Sieć, oficjalnie, nie. Ale wielu jej członków tak.

To jest kwestia szczególnie drażliwa. Nie raz niektórzy z naszych członków brali udział w przedsięwzięciach o czysto politycznym

cd. strona 2 – »

Maj:

- 21-22.05 – udział członków Stowarzyszenia w spacerach Szlakami Solidarności Małopolskiej
- 27.05 – Dzień Samorządu Terytorialnego
- 28.05 – Debata Solidarności „1980 – związki zawodowe – 2015”. Muzeum PRL.
- 29.05 – Małopolski Dzień Samorządu Terytorialnego w Starym Sączu, wręczenie Medali „Dziękujemy za wolność”

Czerwiec:

- 03.06 – Uroczysta Sesja Rady m. Krakowa w 25. rocznicę odrodzonego samorządu.
- 04.06 – Święto Wolności
- 05.06 – Święto Krakowa
- 10.06 – Święto Małopolski – wręczenie Medali „Dziękujemy za wolność”
- 15.06 – 3 Małopolski Festiwal Pieśni Patriotycznych
- 16.06 – Finał Konkursu dla młodzieży „Historia Solidarności Małopolskiej” – Wadowice
- 25.06 – Debata Solidarności

Lipiec:

- 05.07 – Spotkanie więźniów politycznych okresu stanu wojennego w Niepołomicach.

W NUMERZE:

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski: Ludobójstwo Ormian
Miroslaw Lewandowski: Młodzi niepodlegli

charakterze. Osobiście uważam, że każdy z nas ma prawo do własnej twarzy politycznej, do własnych poglądów i ich wyrażania. Na przykład ja mówię jasno, że ja głosuję na danego kandydata na prezydenta, bo uważam go za najlepszego. Chcę to móc manifestować, muszę mieć do tego prawo i nie dam go sobie odebrać. Natomiast źle będzie, jak będę to robił na forum organizacji. I źle będzie, gdy powiem że jako prezes SSS wyrażam poparcie Sieci.

Wielu naszych kolegów z Sieci utożsamia się z daną partią, organizacją, klubem. Widzę, że uczestniczą w różnych uroczystościach. Ja się do tego nie odnoszę. Szanuję to, że ktoś tak właśnie ocenia potrzebę swojej ekspresji politycznej.

Natomiast zdecydowanie nie podobają mi się niektóre zachowania, i podczas tych wydarzeń i w takich codziennych wypowiedziach, w życiu, w Internecie. Są egzaltowane, skrajne, brak im klasy i nie powinny mieć miejsca. Niegadanie się z kimś nie upoważnia nas do zachowań nie stosownych, bywa że wulgarnych. Może należy stworzyć coś w rodzaju kodeksu honorowego?

Uważam, że my, członkowie Stowarzyszenia, powinniśmy świecić przykładem kultury. Jesteśmy ludźmi etosu Solidarności, który wysoko stawiał godność każdej osoby i jej prawo do swobody wyrażania własnych poglądów.

Sposobem na integrację ludzi jest ukazanie im ambitnego celu.

To prawda. Cel ludzi jednoczy, ułatwia działanie. Wierzyłem, że takim celem może stać się dla nas działalność gospodarcza Sieci, stworzenie spółdzielni socjalnej. Zebraliśmy grono zainteresowanych i zaczęliśmy nad tym pracować, tworzyć biznes-plan. Jak długo my z zarządu bywaliśmy na spotkaniach, to coś w tej kwestii się działo. A potem umarło... Była koncepcja „złotej rączki”, pralni, jeszcze inne, ale tak naprawdę nie miał kto tego robić. Pięciu osób nie było, żeby utworzyć spółdzielnię socjalną.

Co jeszcze zadecydowało – w momencie jak osoby zainteresowane spółdzielnią znalazły pracę, jakąkolwiek, straciły to zainteresowanie. Nie pomyślały, że mogłyby sobie stworzyć bardziej stabilne i przyjazne miejsce pracy.

Druga idea, która miała stać się takim celem to Dom Solidarności. Okazało się, że nie ma dla kogo organizować takiego domu. Nawet ludzie w trudnej sytuacji życiowej, materialnej, zdrowotnej, w bliższych rozmowach zdecydowanie dystansowali się od tego. Absolutnie nie chcieli trafić do jakiegoś domu – chociażby najwspanialszego.

A gdyby zmienić formułę na Dom Spotkań?

Badaliśmy grunt dla takiej koncepcji. Występowaliśmy wobec Zarząd Regionu Solidarności żeby zorganizować środowiskowy klub, kawiarnię, miejsce spotkań, odczytów i wystaw przy ul. Reformackiej, w budynku zarządzanym przez fundusz gospodarczy „S”. Niestety, powiedziano nam że nie ma szans na takie wspólne przedsięwzięcie.

Drugie podejście miało miejsce w czasie rozmowy z wojewodą małopolskim. On sam wy-

szedł z pytaniem, czy jesteśmy zainteresowani działalnością na terenie huty, dawniej Lenina. Skarb państwa przejmuje tam budynki i w nich moglibyśmy znaleźć swoje miejsce. Napisałem koncepcję takiego działania, wysłałem do służb wojewody, jednak na razie nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Trzecia możliwość to budynek legionistów na Oleandrach, który wreszcie będzie wracał do miasta. Prezydent Majchrowski chce utworzyć w nim coś, co roboczo nazwano „krakowską przestrzenią wolności”. Zgłosiliśmy zainteresowanie znalezieniem tam swojego miejsca. Uważam, że organizacje o podobnym charakterze jak my: Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, stowarzyszenia NZS, FMW, Maj77, razem ze stowarzyszeniami legionistów, kombatanatów, żołnierzy AK, mogłyby tam stworzyć centrum organizacji społeczno-pa-



Wręczenie medali, 3 maj 2015 r.

fot. J. M. Stokłosa

triotycznych. Każda z nich miałaby tam swoje biuro – powiedzmy około 50 m², a pozostałe przestrzenie byłyby wspólne. Powierzchnia wystawowa, biblioteka, czytelnia, może archiwum. Oczywiście należałoby zostawić i udostępnić istniejące już tam zbiory legionistów. Przydałaby się kawiarnia czy małe bistro, na zasadach czysto komercyjnych. Tam moglibyśmy serwować posiłki dla naszych podopiecznych i nie tylko, które teraz fundujemy w innych miejscach. W takie miejsce każdy mógłby przyjść kiedy chce, poczytać, pooglądać – co tu, w naszym biurze na Cieszyńskiej, nie jest możliwe. To miejsce może stać się taką przystanią, tętniącą życiem. Zaletą jest też atrakcyjne otoczenie – park Jordana, Błonia, Muzeum Narodowe, Biblioteka Jagiellońska.

Podstawowe pytanie – czy inne organizacje zechcą tam się przenieść?

To już inna sprawa. Nie wszyscy są chętni do współpracy i pozytywnego myślenia. To taka nasza specjalność narodowa: rywalizacja, ambicjonerstwo a nie współpraca. Mnie projekt „Oleandry” wydaje się najbardziej i atrakcyjny, i prawdopodobny.

Numer Biuletynu z naszą rozmową ukaze się przed Walnym Zebraniem członków Sieci. Więc może jeszcze krótko o tym co się udało w ostatnim okresie, a co nie?

Dzięki pracy wielu osób dobrze funkcjonuje „paczkowa” pomoc socjalna. W akcjach zbierania żywności uczestniczy jeszcze szersze grono. W ten sposób pokazujemy, że się angażujemy, wychodzimy w przestrzeń publiczną. Trzeba w tych sklepach postać, prosić o wsparcie. Dzięki temu mamy żywność, coś do tego dokładamy i rozdajemy naprawdę dobre jakościowo paczki. Jest w nich i kawa, i herbata, kielbasa, paszety. Od początku roku dla kilku osób w najtrudniejszej sytuacji fundujemy obiady, dostają też paczkę, tak, że mają co jeść. Co do opieki medycznej, tańszych leków – od prawie 2 lat nikt nie był po lekarstwo. Więc musieliśmy podziękować.

Co się nie udało? Zaczęliśmy działać na forum organizacji pozarządowych, utworzonym przy prezydencie miasta. Gdyby znalazł się ktoś, kto chciałby jako reprezentant Sieci pracować w Krakowskiej Radzie Organizacji Pozarządowych, byłoby to bardzo pożądane.

Czyli wracamy do tego, o co apelujesz bez przerwy. O większą aktywność członków SSS

Zdaję sobie sprawę, że ludzie mają swoje życie, swoje problemy. Nie można wymagać od wszystkich dużej aktywności. Uważam, że byłoby idealnie, gdyby chociaż kilka osób znalazło sobie jakąś jedną formę działania, angażującą ich tylko raz w miesiącu. Byłoby to z korzyścią również dla nich, bo obserwuję z niepokojem, że ludzie kiedyś tak czynni, aktywni – poddali się psychicznie. Wycofali się, siedzą bezradnie, apatycznie w swoich domach i nie da się ich stamtąd wydobyć. Zamykają się w swoim kręgu, stają coraz mniej sprawni, uczestniczący w życiu. Dzwonię do nich często, pod tytułem „co słychać” i wiem, że już nic nowego u nich nie słychać.

Członkowie Sieci odchodzą, z powodów politycznych, biologicznych (chorują, umierają), wycofują się w prywatność. Czy Stowarzyszenie ma szanse przetrwać? Rozwijaj się!

Sądzę, że tak. Jest dostatecznie dużo ludzi, którzy postrzegają Stowarzyszenie jako pewną wartość. Wiele razy tego doświadczyłem, wielu ludzi mi to wprost powiedziało. Jeżeli nawet, nie daj Boże, zdarzy się tak, że powie – no niestety, nie będę w tym uczestniczyć, ja mogę tylko powiedzieć – trudno. Nie zatrzymam nikogo siłą. Jest także wśród nas już kilka osób młodych, za mało. Planujemy większą promocję Sieci, bo dotychczas skupialiśmy się na działalności statutowej. Teraz możemy już pochwalić się wieloma osiągnięciami i zabiegać o nowych członków.

Jestem optymistą. Wierzę, że na Oleandrach lub gdzie indziej, uda nam się stworzyć DOM, przestrzeń dla wolnej dyskusji w atmosferze społecznej solidarności, również międzypokoleniowej, przyciągającą młodych, dla których solidarność, i ta z małej i ta z dużej litery, to nie jest tylko puste hasło. ■



Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Wszędzie tam, gdzie żyją Ormianie, czyli także w Polsce, dzień 24 kwietnia obchodzony jest jako Dzień Pamięci o Ludobójstwie. Jest to upamiętnienie wielkiej zbrodni, którą sto lat temu rząd Turcji dokonał na swych ormiańskich obywatelach. W barbarzyński sposób zgładzono wówczas 1,5 mln osób. Do ludobójstwa tego Turcja, członek NATO i kandydat do Unii Europejskiej, do dziś jednak przyznać się nie chce.

Geneza

Armenia, która w 301 r. jako jeden z pierwszych krajów przyjęła chrześcijaństwo jako religię państwową, przeżywała liczne najazdy Bizantyjczyków, Persów i Arabów. Najgroźniejszy jednak okazał się najazd Turków, którzy w 1064 r. zniszczyli stolicę w Ani. Kraj na wiele wieków utracił niepodległość, a liczni jego mieszkańcy, uciekając przed prześladowaniami, rozproszyli się po całym świecie. Zajmując się kupiectwem i rzemiosłem dotarli m.in. na Bliski Wschód, Bałkany, Krym i Ruś. Zamieszkali też w Rzeczypospolitej, w której ciesząc się opieką polskich monarchów i magnatów, posiadali liczne przywileje.

Z kolei sytuacja Ormian, którzy pozostali w swojej ojczyźnie, była bardzo ciężka. Na dodatek w XIX w. Armenia stała się też terenem wojen prowadzonych przez Turcję, Persję i Rosję. W ich wyniku we władaniu carów rosyjskich znalazła się Armenia Wschodnia wraz z Erywanem i świętym miastem Ormian, Eczmiadzynem.

Tzw. kwestia ormiańska

XIX wiek to wzrost świadomości narodowej Ormian. Wzbudziło to u władz tureckich przekonanie, że jako chrześcijanie, na dodatek proeuropejscy, są oni dla nich kłopotliwym problemem, zwanym "kwestią ormiańską". Z tego powodu ostatnie lata XIX wieku przyniosły pierwsze masowe rzezie Ormian. Zginęło wówczas 300 tysięcy osób.

Reakcja państw europejskich była żadna. Dla Turcji był to sygnał, że świat nie stanie w obronie Ormian. Kolejna fala mordów nastąpiła po 1908 r., kiedy to do władzy w Stambule doszło nacjonalistyczne ugrupowanie, zwane "Młodymi Turkami". Po wybuchu I wojny światowej Turcja wraz z Niemcami i Austro-Węgrami znalazła się w obozie państw centralnych. W grudniu 1914 r. Turcy ponieśli klęskę i musieli wycofywać się z Zakaukazia, na które wkroczyli Rosjanie. Z kolei w lutym 1915 r. w Dardanelach, pod Gallipoli, wylądowali Australijczycy i Nowozelandczycy. Pchnęło to rząd turecki do podjęcia decyzji o całkowitej eksterminacji Ormian.

Zgłada narodu

Pretekstem miała być ewakuacja cywilnej ludności Armenii. 24 kwietnia 1915 r. policja turecka aresztowała i zgładziła w Stambule ponad 2000 Ormian, głównie księży, nauczycieli, lekarzy i prawników. Z kolei 60 tys. Ormian,

którzy służyli w armii tureckiej, przeniesiono z frontu w głąb kraju do batalionów roboczych, w których najpierw zmuszono ich do katorżniczej pracy, a później rozstrzelano.

Jednocześnie deportowano cywili. Wykonawcą stała się Organizacja Specjalna, czyli konna żandarmeria, dowodzone przez „Młodych Turków”. Najpierw oddzielono młodych mężczyzn od reszty, mordując ich na miejscu. Śmierć przez powieszenie należała do najłagodniejszych. Pozostałe osoby, czyli kobiety, dzieci i starców, sformowano w piesze kolumny i skierowano do punktów zbornych. Z kolei część dzieci wysłano do sierocińców, gdzie były turczone, a dziewczęta oddano do haremów. Deportowani nie mieli żywności i wody oraz opieki medycznej. Dopuszczano się też wobec nich wyjątkowych okrucieństw. Na przykład, kobietom w stanie błogosławionym rozpruwano brzuchy i wyrwywano z łona nienarodzone dzieci.

Barbarzyństwo dotknęło także duchownych. W Mardinie zamordowano katolickiego biskupa Ignacego Maloyana, a innych biskupów poddano torturze przybicia podków do bosych stóp. Setki innych kapłanów i zakonników zamęczono w niemniej okrutny sposób. Oprawcy zburzyli też kościoły, spalili sprzęty i księgi liturgiczne.

Ormianom, którym udało się przetrzymać marsz, zapędzono na pustynię na pograniczu Syrii i Iraku, gdzie umierali w straszliwych męczarniach z głodu i pragnienia. Jak ogłosił turecki minister Tallat Pasza, ostatecznie rozwiązano "kwestię ormiańską". Ludobójstwo trwało jeszcze do 1917 r., a w niektórych regionach nawet do 1923 r. Zamordowano łącznie 1,5 miliona Ormian, czyli trzy czwarte społeczności mieszkającej w Turcji. Ostatnie akordy ludobójstwa w postaci rzezi Ormian w Baku w Azerbejdżanie opisał Stefan Żeromski w "Przedwiośnie".

Zbrodnia bez kary

Ludobójstwo przemieniło żyzne tereny Armenii Zachodniej w pustkowia. Przestały istnieć



Zdjęcia z czerwca 1979 r. Zrównane z ziemią miasto Wan położone na wschodnim brzegu jeziora Wan. Przed 1915 rokiem liczyło ono około 40 tysięcy mieszkańców, przede wszystkim Ormian ...

całe miasta. Ormiańscy uciekinierzy rozproszyli się po całym świecie, trafiając m.in. do Francji i Kalifornii. Z kolei Armenia Wschodnia wcielona została do ZSRR. Niepodległość uzyskała ona dopiero w 1991 r. Obecna republika to zaledwie mała część dawnego terytorium ormiańskiego. Poza granicami znalazła się też święta góra Ormian, Ararat.

Zbrodnia na narodzie ormiańskim nigdy nie została osądzona i ukarana. Nie było Norymbergi dla morderców. Niepotępienie ludobójstwa

utorowało drogę do innym zbrodni. W 1939 r. Adolf Hitler, wysyłając wojska niemieckie do Polski, zezwalał im na okrucieństwo, mówiąc: „Zabijajcie bez litości kobiety, starców i dzieci; liczy się szybkość i okrucieństwo. Kto dziś pamięta o rzezi Ormian?”

W ostatnim jednak czasie ludobójstwo potęgowało wiele państw, w tym Polska, która uchwałę sejmową w tej sprawie przyjęła 19 kwietnia 2005 r. Na polskiej ziemi upamiętnieniem tej zbrodni są także chaczmary – kamienne krzyże ormiań-

skie, ustawione pomimo sprzeciwów ambasady tureckiej przy kościołach, m.in. w Krakowie (parafia św. Mikołaja), Gliwicach, Wrocławiu, Gdańsku i Elblągu. Zbrodnię tę uznał też papież Jan Paweł II, który w 2001 r. odwiedził Mauzoleum Ludobójstwa w Erywaniu. W niedzielę 12 kwietnia br. jego słowa o ludobójstwie powtórzył w czasie uroczystości w Watykanie papież Franciszek, na co rząd turecki zareagował w historyczny sposób. ■

„Ludzkość przeżyła w minionym stuleciu trzy wielkie, niesłychane tragedie, a pierwsza z nich, postrzegana powszechnie jako »pierwsze ludobójstwo XX wieku«, dotknęła ormiański naród” - powiedział papież Franciszek do Ormian w dniu 12 kwietnia 2015 roku. W jednym rządzie postawił ludobójstwo Ormian, Hołodomor na Ukrainie w latach 30 i Zagładę Żydów. W reakcji na słowa papieża Ankara odwołała ambasadora przy Watykanie i zarzuciła Franciszkowi fałszowanie historii.

WITAJ MAJ, TRZECI MAJ, WIWAT WIELKI KOŁŁATAJ



3 Maja przedstawiciele Sieci Solidarności złożyli kwiaty pod pomnikiem Hugona Kołłątaja, wzniesionym 3 lata temu na dziedzińcu Collegium Kołłątaja UJ przy ul. Gołębiej 6.

Świętowanie rocznicy Konstytucji, która była wielką próbą ratowania Ojczyzny, przez ustanowienie jej nowego ustroju oraz reformy, wciąż pozostaje naszym patriotycznym obowiązkiem.

fol. Jacek Swałtek

Blondyn o ascetycznych rysach z kudłatą brodą siadywał pod oknem i kreślił w zeszycie panoramki rozciągające się za murami wiśnickiego internatu. Siadałem koło niego, by wykorzystać podczas czytania grudniowe światło. Zerkalem przez ramię, gdyż fascynował mnie zawsze proces tworzenia rysunku, akwareli czy obrazu. Jacek Skrobotowicz zaczął eksperymentować

PORTRET

z ... pastą do zębów, którą używał jako tworzywo malarskie. Narzekał na brak farb, ale w tych warunkach... Ktoś ofiarował pudełko czarnej pasy do butów, brakowało jednak kolorów w tych więziennie-grudniowych próbach. Wreszcie Jacek wpadł na pomysł:

- Zgłoszmy się do lekarza, może on ma jakiś klej, zwiniemy mu go z biurka, a jeżeli nie będzie miał, trzeba poprosić o syrop na kaszel. On zastąpi klej.

Tak zrobiliśmy. Najpierw Jacek, potem ja, obaj mocno kaszlący odwiedziliśmy lekarza. I rzeczywiście, udało się! Jacek dostał ćwierć butelki guajazylu, bardzo słodkiego syropu na kaszel oraz wyludził jakieś kolorowe reklamy lekarstw. Ja natomiast „zdobyłem” kolorowe ołówki. Dobre i to, przydadzą się!

Poprosiłem Jacka, by „namalował” mi obrazek, który przy okazji przekazać poprzez odwiedzających „na wolność”.

- Wykonam twój portret! - zaproponował Jacek. Jako podkład posłużyło denko pudełka, bodaj po słodyczach. Jako tworzywo malarskie: pasta do zębów, pasta do butów, kawałki kolorowych papierków naklejonych za pomocą zdobytego guajazylu. Byłem uszczęśliwiony, choć dzieło malarskie było długo wilgotne i miałem sporo kłopotu podczas przewozu do Załęża. Obrazek nie uległ na szczęście uszkodzeniu a wyschnięty nalepiliśmy na podkład, na którym autor przy okazji umieścił trudno dziś czytelny podpis oraz „Załęże 1/82”.

Jacek Swałtek



Zmarł Jacek Skrobotowicz

Jacek urodził się 18.06.1944 roku w Krakowie. Absolwent Technikum Budowy Maszyn w Krakowie. Pracował w Biurze Drobnej Wytwórczości, w Bipronafcie, jako osoba uzdolniona plastycznie znalazł swoje stałe miejsce przy konserwacji zabytków. Członek SKS, w latach 1976-1980 zaangażowany w kolportaż. Internowany 13.12.1981-1.02.1982 w Wiśniczu Nowym i Załężu. Zwolniony ze względu na zły stan zdrowia. W latach 90. aktywny członek PC a następnie ROP.

Stowarzyszenie Sieć Solidarności otaczało Jacka opieką i wszelakimi dostępnymi formami pomocy. O jego niespodziewanej śmierci podczas eskapady na „Jazz nad Odrą” dowiedzieliśmy się przed ceremonią wręczenia Medalu „Dziękujemy za Wolność” w dniu 3 maja 2015. Jacek miał w tym dniu otrzymać Medal. Nie zdążył wrócić z Wrocławia ...

Zegnaj Jacku! - W imieniu internowanych w Wiśniczu i Załężu - Jacek Swałtek



WRĘCZENIE MEDALI «DZIĘKUJEMY ZA WOŁOŚĆ»



Odnaczeni Medalem w dniu 25 kwietnia



25 kwietnia w Sali Obrad Rady miasta Krakowa Edward E. Nowak oraz Marek Lasota, dyrektor o. IPN w Krakowie

wręczyli Medale osobom z kręgów młodzieży opozycyjnej lat '80 – członkom Niezależnego Zrzeszenia Studentów, młodym z Konfederacji Polski Niepodległej, Federacji Młodzieży Walczącej, Ruchu Wolność i Pokój, Niezależnego Związku Młodzieży, środowiska „Promieniści”. Koncertowało „Trio łódzko-chojnowskie”: Paweł Konopacki, Witold Łuczyński, Tomasz Susmęd.



Leszek Wójtowicz

3 Maja, w Sali Miejskiej Muzeum Historycznego wręczono medale kolejnej edycji. Uroczystość rozpoczęła się od uczczenia minutą ciszy śp. Jacka Skrobotowicza.

Wśród 55 osób, którym przyznano medale znaleźli się pracownicy i działacze Solidarności z zakładów pracy Krakowa i okolic, pracownicy wyższych uczelni, PAN i Solidarności w Prokuraturze. Odnaczono fotoreporterów oraz kamerzystów tamtych chwil, ludzi więzionych, internowanych, kolporterów, drukarzy, łączników, oraz osoby pomagające ukrywającym się. Medal otrzymał ks. Jan Bielański niosący nam duchowe wsparcie w najcięższych strajkowych chwilach.

Wśród uhonorowanych był także Leszek Wójtowicz, poeta i bard Solidarności. Jego Litania „Nie pragnę wcale byś była wielka. Zbrojna po zęby od morza do morza ...” była wyśpiewanym, naszym marzeniem o normalnej Polsce.

Jakub Kosiniak zaprezentował wiersze znanych poetów – Krynickiego, Zagajewskiego, Jastruna, Szarugi, a także anonimowych autorów, jakie powstały w latach '80.

Nazwiska wszystkich odznaczonych na stronie <http://www.sss.net.pl>.

Za wsparcie dziękujemy Województwu Małopolskiemu, które jest Partnerem Przedsięwzięcia oraz IPN Oddział Kraków. Urzędowi m. Krakowa i Dyrekcji Muzeum Historycznego dziękujemy za możliwość skorzystania z sal i pomoc pracowników obsługi.



Odnaczeni Medalem w dniu 3 Maja

MŁODZI NIEPODLEGLI

Czyn niepodległościowy młodzieży krakowskiej w dekadzie lat siedemdziesiątych oraz w okresie Karnawału Solidarności (cz. II)



I Marsz szlakiem I Kompanii Kadrowej - wymarsz z Krakowa 6 sierpnia 1981 r. Pierwszy szereg, od lewej: Wojciech Ziemiński, Józef Teliga (komendant marszu), Piotr Maria Boroń, Włodzimierz Steckiewicz. Drugi szereg: P.J. Witek, J. Żebrowski. 3 szereg: W. Pegiel.

Akcja na rzecz Niepodległości (AN)

AN utworzona w 1978 r. była drugim krakowskim środowiskiem młodzieżowym, o którego przystąpienie do KPN zabiegał Leszek Moczulski. Liderami AN byli studenci: Marian Banaś, Piotr Boroń i Włodzimierz Steckiewicz.

Dwaj ostatni już w pierwszej połowie lat 70. mieli intensywne kontakty z krakowskim oddziałem Związku Legionistów Polskich (ZLP). Jego prezesem honorowym był sędziwy gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, prezesem wybieralnym - mjr Józef Herzog (żołnierz legionowi i uczestnicy wojen 1920 i 1939 roku), zaś nieformalnym kapelanem - dominikanin o. płk Adam Studziński (uczestnik bitwy pod Monte Cassino).

Współpraca młodzieży skupionej wokół ZLP z grupą Moczulskiego w Krakowie rozpoczęła się już w 1978 r. 11 listopada, w 60 rocznicę odzyskania niepodległości, odbyły się pierwsze w PRL, niezależne uroczystości w Warszawie, Krakowie i Gdańsku. W Krakowie były dwie uroczyste msze święte: rano - na Wawelu, przy grobie Marszałka Piłsudskiego (zorganizowane tradycyjnie przez ZLP), a wieczorem - w kościele Mariackim (zorganizowana przez ROPCiO). Po tej drugiej wyjątkowo liczny pochód (2-3 tysiące osób) przemarszerował ul. Floriańską pod Pomnik Nieznanego Żołnierza na placu Matejki. Zaskoczona milicja drogowa zatrzymała ruch na odcinku Dworzec Główny-Basztowa-Długa, aby przepuścić demonstrację. Pod Pomnikiem złożono wieńce i wygłoszono krótkie przemówienia.

AN razem z ROPCiO na Błoniach

Najbardziej znana wspólna akcja AN i ROPCiO miała miejsce podczas wizyty Ojca Świętego w Krakowie w czerwcu 1979 r. Przygotowano kilka chorągwi (o wymiarach 1,5 x 2 metry), na których na czerwonym tle naszyto białe orły w koronie. 6 czerwca chorągwie z jagiellońskimi orłami przymocowano do balonów meteorologicznych („załatwionych” na lotnisku

w Balicach), dodano znaki Polski Walczącej oraz flagi papieskie. Gdy Jan Paweł II pojawił się na Błoniach balony wypuszczono. Przy olbrzymim aplauzie wiernych majestatycznie uniosły one w górę niepodległościowe symbole a następnie pofrunęły w kierunku hotelu „Cracovia”. Cała scena widoczna jest na filmach dokumentujących mszę papieską w tym dniu.

Pięknie korespondowało to ze słowami Ojca Świętego, wypowiedzianymi na zakończenie pamiętnego nabożeństwa: *Zanim stąd odejdę, proszę was, abycie całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością - taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abycie nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abycie nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.*

W „akcję balonową” zaangażowani byli m.in.: Romana Kahl-Stachniewicz, Stanisław Palczewski, Krzysztof Gąsiorowski, Krzysztof Bzdyl, Jacek Bartyl i jego żona Małgorzata, Maria Moczulka i jej siostra Barbara Różycka-Orszulak, Wojciech Szostak, Maciej Pstrąg-Bieleński z ROPCiO (ROP-CiO miało też na Błoniach własny transparent) oraz m.in. Marian Banaś i jego żona, Piotr Boroń, Andrzej Peczek, Magdalena Lenart i Janusz Pierzchała z AN (ten ostatni uczestniczył także w działaniach SKS). Jedną z tych chorągwi została potem wykorzystana przez KPN i SKS 11 listopada 1979 r. (o czym była mowa w poprzednim odcinku).

Wsparcie dla KPN

W lipcu 1979 r. Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew oraz Tadeusz Stański w Kamiannej koło Krynicy odbyli dwudniowe spotkanie z Banaśm, Borońm oraz Pierzchałą z AN. Banaś: *Celem spotkania było wejście AN do mającego powstać KPN. Moczulski przedstawił nam koncepcję rozpadu ZSRR (którą szeroko opisał w „Rewolucji bez rewolucji”) oraz założenia mającej powstać partii politycznej - KPN. Szeremietiew wyjaśnił, dlaczego jest konieczne, aby działać jawnie i w granicach przepisów prawa. Podkreślał, że po KBWE jest możliwość prowadzenia takiej działalności i trzeba ją*

wykorzystać. Potem w Krakowie przedstawiliśmy naszym ludziom sytuację i podjęliśmy decyzję, że wspieramy KPN, ale na razie nie przystępujemy.

AN po sierpniu 1980

W okresie Karnawału Solidarności uczestnicy AN, podobnie jak SKS, weszli w struktury związkowe, podejmując pracę w Zarządzie Regionu Małopolska (Banaś, Boroń, Pierzchała, Steckiewicz). Po 13 grudnia wszyscy oni - poza Banaśm - zostali internowani. Banaś usiłował

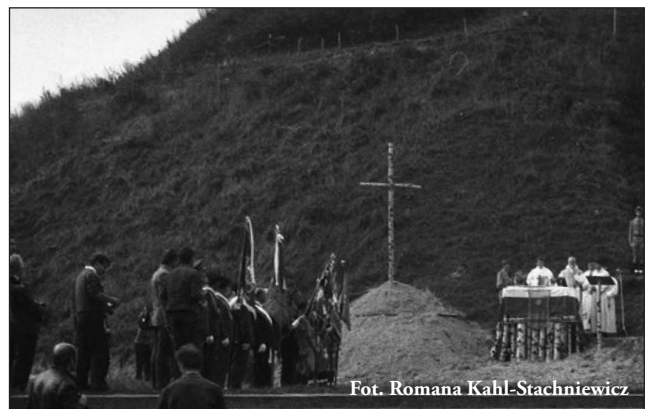


Msza Święta na krakowskich Błoniach 6 czerwca 1979 r. Balony z Orłem w Koronie unoszą się majestatycznie w górę na tle ołtarza papieskiego.

podjąć działalność konspiracyjną, jednak już 17 grudnia 1981 r. SB rozbiła jego grupę w czasie zebrania w prywatnym mieszkaniu przy ul. Jarczka. Zatrzymano pięć osób, wkrótce potem - kolejnych sześć. Sam Marian Banaś w lutym 1982 r. został skazany na 4 lata pozbawienia wolności.

Porozumienie Młodych Niepodległość i Demokracja (PM NiD)

Jedyną grupą młodzieżową, która weszła w skład krakowskiej KPN jeszcze przed Sierpniem, okazało się PM NiD. Porozumienie powstało w rocznicę Powstania Listopadowego - 29 listopada 1979 r. w wyniku połączenia dwóch grup, na których czele stali: Zygmunt Łenyk (ur. w 1950 r.) oraz Ryszard Majdzik (ur. w 1958 r.). Przyszli oni do KPN z dwóch różnych stron - Łenyk był od 1970 działaczem PZPR - szefem POP w Zarządzie Okręgowym Związku Niewidomych (usunięto go z tej partii w marcu 1980), zaś Ryszard Majdzik - synem współzałożyciela KPN - Mieczysława Majdzika. Nieoczekiwanie to Łenyk pozostał w KPN do końca lat 80.



Msza polowa 4 października 1981 r. pod Kopcem Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Od lewej: poczty sztandarowe kombatanów i harcerzy, brzożowy krzyż i ołtarz polowy. Dalej, po prawej - miejsce, w którym składano ziemię z pól bitewnych a przy nim warta honorowa harcerzy.

(wchodząc później w skład jej władz regionalnych oraz centralnych), zaś Majdzikowie opuścili Konfederację już na wiosnę 1980 r.

Łenyk i Majdzik bardzo zaaktywizowali działalność po rozpoczęciu strajków sierpniowych na Wybrzeżu. W Krakowie w tym czasie większość zakładów nie strajkowała, nieliczne osoby próbowały to zmienić. Ryszard Majdzik 25 sierpnia 1980 r. zorganizował strajk w Elbudzie przy ul. Wadowickiej, zaś Łenyk wziął udział w głodówce na znak solidarności ze strajkującymi, 27-30 sierpnia 1980 r. w pomieszczeniach przy kościele Arka Pana w Nowej Hucie. Poza nim w akcji tej wzięli także udział: Adam Macedoński, Stanisław Tor, Mieczysław Majdzik i Jan Franczyk.

W okresie Karnawału Solidarności Ryszard Majdzik był aktywnym działaczem „Solidarności”, członkiem ZRM. Po 13 grudnia internowany, zasłynął jako uczestnik 51 dniowej głodówki w obozie w Załężu. Internowany został także Łenyk. Zwolniono go w marcu 1982 r., po interwencji humanitarnej kardynała Macharskiego.

Młodzież szkolna maszeruje, odnawia Kopiec

Okres między Sierpniem a Grudniem to czas ogromnej aktywności całego społeczeństwa, szczególnie młodzieży. Fala aktywności objęła nie tylko studentów którzy działali wcześniej w SKS-ie i AN, ale także młodzież szkolną, urodzoną po 1961 r. W Krakowie nie było Federacji Młodzieży Szkolnej (FMSz), ale wielu uczniów współpracowało z Solidarnością, bez żadnych form organizacyjnych. Część z nich wzięła udział w sierpniu 1981 roku w Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, pierwszym po II wojnie światowej, i aktywnie włączyła się w odbudowę Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Wielu z nich trafiło później do KPN.

Pomysłodawcami „kadrówki” byli działacze ZR „Solidarność” w Kielcach: Przemysław Wittek, Robert Kulak i Joanna Korpasówna. Komendantem I Marszu został płk Józef Teliga, ale od Michałowic marsz prowadził de facto Piotr Boroń (AN). Oprócz dorosłych (m.in. Andrzeja Izdebskiego - b. żołnierza NSZ, Mieczysława Majdzika, Witolda Tukałto, Jerzego Żebrowskiego, studenta - Wojciecha Pęgiela), maszerowali uczniowie: Marek Bik, Jerzy Mohl, rodzeństwo Małgorzata i Wojciech Słowikowie. Wszyscy tra-

fili potem do KPN.

Komitet Opieki nad Kopcem Marszałka Piłsudskiego powstał z inicjatywy płk Józefa Herzoga przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Pierwszym przewodniczącym Komitetu został Krystian Waksmundzki, ale organizatorem prac przy odbudowie Kopca był jego zastępca ds. technicznych inż. Witold Tukałto. Prace, z aktywnym udziałem młodzieży szkolnej, trwały w soboty i niedziele aż do Grudnia. 4 października 1981 r., w rocznicę ostatniej bitwy kampanii wrześniowej, pod Kopcem odbyły się uroczystości złożenia urn z ziemią z pól bitewnych. Przyszły tłumy ludzi, byli legionieści, AK-owcy, harcerze. W imieniu „Solidarności” radykalne przemówienie wygłosił Stanisław Kuś.

W okresie 1980-1981 do KPN trafiała młodzież studencka i policealna także innymi drogami, niż dwie wskazane wyżej. Tu szczególną rolę odegrały wielotysięczne demonstracje uliczne w Krakowie współorganizowane przez KPN – w ten sposób trafili do KPN, m.in.: Witold Toś, Ryszard Pyzik i Wojciech Oberc.

Młodzi w strukturach podziemnych KPN

Osoby, które przystąpiły do KPN w okresie Karnawału Solidarności (głównie młodzież), stanowiły podstawę funkcjonowania Konfederacji w okresie stanu wojennego. Miejsce działaczy uwięzionych lub internowanych 13 grudnia, zajęli nowi, którzy już w grudniu 1981 r. powołali dwie struktury partii: Tajne Tymczasowe Kierownictwo Akcji Bieżącej (TTKAB), w składzie: Marian Gut (ur. 1947 r.) oraz Witold Toś (ur. 1957 r.), Ryszard Pyzik i Wojciech Oberc (obaj ur. 1960 r.). Za druk „Niepodległości” odpowiadał początkowo Marek Bik (ur. 1962 r.), a po jego aresztowaniu Ryszard Bocian (ur. 1939 r.). Drugą strukturą Konfederacji było Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej (CKAB), w składzie: Jerzy Żebrowski (ur. 1937 r.), Andrzej Izdebski (ur. 1925 r.), Witold Tukałto (ur. w 1943 r.) a za druk „Opinii Krakowskiej” odpowiadał Bogdan Długogórski (ur. 1961). Wszyscy oni w latach 1982-1983 trafili do obozów internowania lub do więzień. Wyjątkiem był Długogórski, który pod koniec 1982 r. wyemigrował z Polski. ■

Miroslaw Lewandowski

Przy pisaniu tekstu wykorzystałem książki: M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Prześladowani, wyszyscy, zapomniani... Niepokonani. ROPCiO i KPN w Krakowie 1977-1981*, Kraków, 2009; M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny, 1981-1982*, Kraków 2012;

Stowarzyszenie Sieć Solidarności

Biuro: Kraków, ul. Cieszyńska 2; czynne poniedziałek - wtorek g. 11-13, czwartek - piątek 16-19.

Zarząd SSS: zebranie w każdy trzeci poniedziałek miesiąca w g. 17-20.

Prezes SSS Edward E. Nowak przyjmuje w każdy drugi poniedziałek miesiąca w g. 17-19 po wcześniejszym uzgodnieniu terminu, tel. 602-116-150.

Prawnik, mecenas Piotr Mazur przyjmuje w środy w g. 14-16, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu, tel. 602-116-150.

Spotkania komisji odbywają się w pierwszym tygodniu każdego miesiąca.

Poniedziałek: 16.00 - 18.00 Komisja Socjalna;

Wtorek: 17.30 - 19.30 Komisja Organizacyjna;

Czwartek 16.00 - 18.30 Komisja Dokumentacji-Informacji-Pamięci.

Biuletyn Informacyjny i strona www:

Andrzej Łaptaś, Maciej Mach, Krystyna Ryczaj-Marchewczyk, Dorota Stec-Fus, Jacek Maria Stokłosa, Barbara Swałek, Jacek Swałek.

tel: 698-062-056, 602-116-150, e-mail: sss@sss.net.pl, m.mach55@interia.pl, www.sss.net.pl.

Lista pamięci

Czerwiec

Genowefa Bielecka

24.03.1926 – 1.06.1997

Lech Bengt Kukulski

1.04.1939 – 1.06.2008

Adolf Ambrozik

8.06.1939 – 2.06.2004

Stefan Jurczak

15.11.1938 – 2.06.2012

Zdzisław Wachel

9.09.1932 – 7.06.1999

Andrzej Szewczyk

13.07.1959 – 8.06.1982

Józef Dudek

6.01.1924 – 16.06.1986

Andrzej Kisielowski

19.01.1952 – 16.06.2008

Zbigniew Starzyński

10.08.1934 – 16.06.2012

Wiesław Ciołek

11.02.1945 – 17.06.2013

Maciej Moskwa

13.02.1950 – 18.06.2013

Jan Strama

16.06.1924 – 18.06.2007

Tadeusz Swałek

8.01.1924 – 18.06.1994

Wanda Zacharewicz-Białowąs

24.11.1939 – 18.06.2007

Wojciech Oberc

11.02.1960 – 20.06.2012

Roman Laskowski

17.02.1936 – 21.06.2014

Henryk Stachowski

21.04.1922 – 22.06.2007

Zdzisław Ruszel

20.07.1930 – 25.06.2011

Józef Tischner

12.03.1931 – 28.06.2000

Andrzej Rozmarynowicz

4.02.1923 – 29.06.1999

Lipiec

Rafał Górski

22.09.1973 – 4.07.2010

Paweł Kozioł

30.11.1950 – 8.07.2012

Kazimierz Godłowski

9.12.1934 – 9.07.1995

Anna Hlebowicz

12.11.1934 – 10.07.2004

Tadeusz Maranda

11.06.1957 – 12.07.1997

Zbysław Franciszek Grzywacz

4.06.1939 – 16.07.2004

Włodzimierz Lisowski

1.01.1915 – 16.07.1982

Jan Rojek

17.03.1962 – 16.07.2011

Irena Konieczna

28.11.1930 – 17.07.2011

Maria Oberc

26.01.1925 – 17.07.2007

Marek Łoś

1.07.1960 – 18.07.2012

Liliana Mienicka-Kowalik

1945 – 22.07.2014

Lech Nadarkiewicz

11.07.1945 – 23.07.2010

Marek Domagała

27.03.1951 – 24.07.1988

Andrzej Izdebski

4.11.1925 – 29.07.2008

Jerzy Piekarski

21.01.1954 – 30.07.2003



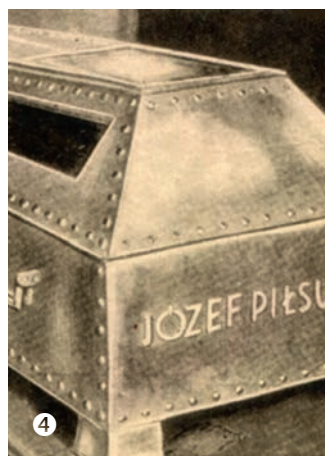
Historia z ząbkami lub bez...

GDY WÓDZ ODCHODZIŁ W WIECZNOŚĆ...

Jan Lechoń PIŁSUDSKI

Wielkimi ulicami morze głów urasta,
I czujesz, że rozpękną ulice się miasta,
Że Bogu się jak groźba położą przed tronem
I krzyczą wielką ciszą... lub głosów milionem.
A teraz tylko czasem kobieta zapłaczę.

Hej kwiaty na armaty! Żołnierzom do dłoni:
Katedra oszalała. Ze wszystkich sił dzwoni.
Księża idą z katedry w czerwieni i złocie,
Białe kwiaty padają pod stopy piechocie.
Szeregi za szeregiem!
Sztandary! Sztandary!
A On mówić nie może! Mundur na nim szary



Zdjęcia pochodzą z albumu *Pamiętkowe uroczystości pogrzebowych Józefa Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie* z 1935 roku (w zbiorach Biblioteki Historycznej Stowarzyszenia):

1. Prastarym szlakiem grodu Jagiellonów kroczą poczty sztandarowe wszystkich pułków.

2. Laweta z trumną toczy się wolno ku bramie herbowej Wawelu. Na pierwszym planie, w otoczeniu członków świty, kroczy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

3. Pod broną herbowej bramy przepłynęła trumna na zewnętrzny dziedziniec wawelski. Pochyliły się przed nią sztandary wojskowe w ostatnim poklonie. Jeszcze tylko kilka kroków dzieli ją od wrót świątyni.

4. Srebrna trumna, w której złożono Marszałka Piłsudskiego na spoczynek wieczny między królami.

